№ 112. Kraków, 17 Maja—Środa. Rok 1882.

REFORMA

„Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową .	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. 50 ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe;
miejscową: Administracya „Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy„ w księgarni Polskiej przy placu Halickim; **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hambrgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.)
W Paryżu księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Kraków, *16 maja.*

W przeciągu niespełna dwudziestu lat ostatnich zaszły w społeczeństwie Królestwa polskiego głębokie i istotne zmiany. Próby i podstawy wytworzenia krajowego przemysłu, rzucone za Księstwa warszawskiego i w początkach Królestwa kongresowego, wydały owoc dopiero w naszych czasach. Zbiegiem różnych okoliczności zaczyna się kraj iście rolniczy przemieniać w kraj rolniczo-przemysłowy. Siły wiekami drzemiące budzą się; obok roli tryskają nowe źródła pracy, bogactwa narodowego. Czego wieki nie wytworzyły, powstaje obok ziemiaństwa mieszczaństwo, powstaje stan przemysłowo-handlowy. Pomimo komunału przyjętego pomiędzy nasze dogmata społeczne, że Polacy rasowo i historycznie nie są zdolni ani do handlu, ani do przemysłu, że fabryka przywilejem Niemca, a handel monopolem Żyda, patrząc na Królestwo, możemy dziś odrzucić ten zabytek niewiary i niedołęstwa minionej już dziejowej doby. Czy to przyswojeniem obcego żywiołu, czy w szkole obcych, przedewszystkiem w twardej szkole konieczności wytwarza się rodzimy żywioł miejski, z jego pracą i ruchliwością, światłem i kapitałem; nowi przychodzą ludzie, nowa siła społeczna. Ze wzrostem miast fabrycznych, miast gubernialnych, a nad wszystko Warszawy, której ludność w przeciągu trzydziestu lat podwoiła się i która jest metropolą o czterech kroć tysiącach ludności, Warszawy, która stała się pierwszorzędnem centrum fabrycznem i handlowem, ogniskiem wszelkiego społecznego, umysłowego i ekonomicznego życia, głową i sercem całego kraju, musiało nastąpić w społeczeństwie powolne przesuwanie się punktu ciężkości w życiu narodowem, i dziś już czuć nowe ustosunkowanie się roli i wpływu składników społecznych.

Równocześnie, a zwłaszcza z ukazem r. 1864, który uwłaszczył włościan, a nie uregulował kwestyi służebności, wyzuł wielką własność ziemską z wszelkiej roli w gminie, w samorządzie lokalnym i sądownictwie, podkopał stosunki ekonomiczne, spowodował mnóstwo ruin i zagroził całemu bytowi większej własności, — zaczęła się wielka przemiana społeczno-ekonomiczna, której świadkami dziś jesteśmy. Zważywszy, jaką rolę w dziejach naszych grała szlachta i większa własność ziemska, to nie dziw, że poważne umysły w Królestwie od pewnego czasu stale zajmują się kwestyą obecnego stanu, przyszłości, znaczenia i roli, zadań i obowiązków większej własności. Sprawa ta stała się przeemiotem walk publicystycznych i głównem kryteryum stronniczych różnic w pojęciach politycznych i społecznych. Przed dwoma laty, przeważała kwestya coraz większej przewagi żywiołu przemysłowo-handlowo-kapitalistycznego i roli jego w społeczeństwie; dziś na pierwszy plan występuje kwestya drugiego niebezpieczeństwa grożącego większej własności, kwestya parcelacyi i oddawania tysięcy morgów w ręce chłopów. Wobec ciągłych sprzedaży dóbr Niemcom, parcelacyi i sprzedaży chłopom, którą to drogą w samej gubernii Kieleckiej 40 tysięcy morgów ziemi wielkiej posiadłości przeszło w ręce włościańskie, a w samym powiecie Włoszczowskim szereg majątków o 1200 do 3000 morgów obszaru, w powiecie Sokołowskim trzecią część majątków rozparcelowano, wobec mnożenia się dzierżaw żydowskich, i wynoszenia się szlachty z całym czy resztką kapitału do miasta, wobec ciągłego mnożenia się „nieobecnych“ tak na rodzinnej grzędzie, jak na posterunku społecznem obywatela wiejskiego, budzi się w społeczeństwie Królestwa ugruntowany niepokój, czy to niedomaganie większej własności chwilowym tylko przejawem, czy też chronicznem a może konstytucyjnem złem w całym ustroju, a może procesem nieodwołalnym, którego koniec będzie ostatecznem bankructwem ekonomicznem, społecznem i policznem szlachty i większej własności.

Od sławnej polemiki wywołanej przed dwoma laty „wołaniemem nieobecnych“, kwestya „absenteizmu“ nie była z równą siłą podniesiona, jak obecnie przez p. Ludwika Górskiego w *Niwie*. Gruntowna, pełna szczerości i miłości praca Górskiego stała się też przedmiotem gorącej polemiki i rozlicznych komentarzy. Zobojętnienie dla rolniczego zawodu, przygnębienie moralne, zniechęcenie i wzrastający zastraszająco „absenteizm“, ucieczka przed trudnościami warunków ekonomicznych, społecznych i politycznych, usuwanie się od służby obywatelskiej w gminie i sądzie, porzucenie dla wygody życia twardego stanowiska a z niem utrata „prawowitego znaczenia i wpływu w społeczeństwie“ — oto stan większej własności, który p. Górski widzi w Królestwie. Kiedy przed dwoma laty nawoływano „nieobecnych“, żeby wyrzucić intruzów, parweniuszów, którzy się „wdzierają w prawa“ szlachty do przewództwa u czoła narodu, to nie dziw, że dzisiejsze wyznanie mogło się wydać aż „kapitulacyą nieobecnych“. Ale Górski wykazał, że pomimo wszystkich klęsk własność większa w Królestwie ma pod wieloma względami lepsze jeszcze warunki, jak w innych dzielnicach Polski, że gospodarstwo folwarczne zapewnia jeszcze niezależność materyalną, daje pole wdzięcznej pracy dla wykształconego umysłu, jest jeszcze znakomitym ekonomicznym warstatem i ogniskiem dla spełnienia historycznej narodowej służby, i wywierania dobroczynnego wpływu, że jest szereg środków polepszenia bytu, że ich nie użyto, że „absenteizm“ jest chorobą, że to ucieczka z placówki, że „ta abdykacya ze stanowiska tak długo zajmowanego i tak dziś szczególnie potrzebnego, byłaby odstępstwem od narodowych tradycyj i obywatelskich obowiązków“.

„Wołanie nieobecnych“, które tyle narobiło wrzawy, było nagłem przebudzeniem się, nagłem błyśnięciem jaskrawego światła, które rozwiało jeszcze jedną iluzyę, a w gruncie rzeczy było prostem, dla wielu bolesnem uznaniem tego faktu: społeczeństwo nasze przetwarza się. Przetwarza się, więc degeneruje — zawołali ci, których historya niczego nie nauczyła; przetwarza się więc żyje, więc wzmaga się w nowe szeregi obywateli, w nowe siły ducha i materyi, rozrasta się i pogłębia, wołają drudzy. Ale te nowe formy życia, ci nowi ludzie przynoszą nowe roszczenia i pretensye, przychodzą z nowemi żądaniami, z zachciankami przewodnictwa w narodowem życiu. Oburzają się, bronią, nawołują ci, którym z historyi, z tradycyi, z ciągłości posiadania, z długiej przewagi mienia i światła, z tradycyi rządzenia i służby narodowej ta rola przypadła w udziale. Przedewszystkiem budzą się. Budzą się z zaślepienia, że krwi i mienia przodków szczodry szafunek, że nieprzerwalność dziedzictwa narodowych tradycyi, że splendor rodu i imienia, że „najszlachetniejsza“ z form własności, własność ziemiańska, że wreszcie wrzekome posłannictwo dziejowe, to są gwarancye na dziś i na zawsze bezpieczne.

Chodzi o to, żeby z rozwianiem się iluzyj pozostał ideał narodowego życia nieskalany i czysty, ktokolwiek zostanie czy przyjdzie do przodownictwa. Tym „intruzom“, którzy pracą, przemyślnością, nauką czy szczęściem dobili się majątku i stanowiska i rwą się do czoła narodu, rzucają dawni dziedzice w twarz: „wyście z nader ruchomego i sypkiego materyału karyatydy“. — „Wyście nie z granitu“ — otrzymają w odpowiedzi. Niebezpieczeństwo tej szermierki, że zamiast współzawodnictwa zaczyna się szamotanie. Słychać rady, hasła, parole, wywoływania mar przeszłości, zrywanie się na porządek rzeczy twardy, żelazny jak konieczność. Frazes o „misyi“ dziejowej ma wyrównać klęski zawinione i niezawinione: argument, że tak było zawsze, ma cofnąć wszystkie przemiany. Historya uczy, jak powstawały i jak ginęły klasowe przewagi. Mówi ona, że przywileje powstawały z usługami, że po ustaniu usług, prędzej czy później przywilej stanie się czczą marą, że grobem stanu rządzącego nie jest jeszcze samo ustanie prawnego przywileju, ale uważanie wyzwolenia się z obowiązków za przywilej stanu: że przeciwnie po utracie przywilejów zostają prerogatywy, po ustaniu prawnej roli zostaje faktyczna, jeśli w miejsce obowiązkowej, pozostanie dobrowolna służba społeczeństwa. Przykładem Francya. Kiedy się szlachcie zdawało, że ma jeszcze wszystko w rękach, dlatego, że zapełniała pokoje a bardziej jeszcze przedpokoje królewskie, że otrzymywała pańszczyzny, daniny, pensye, tytułem usług, które dziadowie pełnili, zapełniały się wszystkie posterunki organizmu społecznego i politycznego, na których potrzeba było pracy i głowy, ludźmi nowymi: to też że szlachta francuska zmarnowała wszystkie przywileje za przywilej używania, to w wielkim przewrocie straciła władzę polityczną, rolę społeczną, towarzyską, majątkową i moralną. Byli „nieobecnymi“ tak długo, aż się stali „niepotrzebnymi“; nie pomogła żadna reakcya, stanowisko zmarnowane samochcący nie dało się odzyskać, społeczeństwo się bez nich obeszło i niema społeczeństwa któreby się bardziej bez nich obchodziło. „Absenters“ nieobecni irlandzcy panowie, nie tylko fizycznej nieobecności, ale opuszczeniu roli społecznej zawdzięczają dzisiejsze swe klęski. — Inną szkołę przeszła szlachta pruska — szkołę politycznej i społecznej służby bez wytchnienia. *Dient er? — hat er gedient?* pytał stereotypowo Fryderyk II każdego szlachcica, a biada temu kto się chciał uchylić od „surduta królewskiego“, munduru armii czy urzędu; nie było też synekury ani rentownego tytułu. Wysługując się społeczeństwu i państwu zawodowo a twardo zachowało „junkerstwo“ pruskie hart i tęgość, i zostało jądrem tej siły co zjednoczyła Niemcy.

Ale najlepszy przykład to Anglia. Pomimo olbrzymiego rozrostu demokracyi, przemysłu i handlu, w społeczeństwie szlachcic, obywatel ziemski nie stał się ani niepotrzebnym, choć uronił ze swych praw i prerogatyw tyle, ile było potrzeba do rozwoju innych żywiołów. Czemuż ta angielska szlachta i magnaterya zawdzięcza tę żywotność zda się niespożytą? Temu, że kiedy gdzieindziej „źrenicą wolności“ było wyzwalanie się z obowiązków, szlachcic angielski brał nowe ciężary na siebie, nowe obowiązki, pierwszy podejmował najcięższe. Płacił podatek krwi i mienia i pełnił tę służbę nigdzie w tym stopniu nieznaną, służbę dobrowolną a bezinteresowną, nigdy nieustającą, służbę w gminie, w hrabstwie i w państwie, w sądzie i rządzie, w samorządzie lokalnym, w zarządzie parafii, kościoła, gminy, szkoły, więzienia, szpitala, ochronki, kasy, w niezliczonych związkach i korporacyach. Ta służba publiczna wytrwała a ciężka, żmudna i nudna często, oto cała tajemnica szlacheckiej żywotności: przed prostem używaniem majątku, przed przyjemnością prywatnego życia — służba publiczna. Że z nią przyjść musi ciągłe odnawianie „splendoru“ imienia, że z nią idzie wpływ, stanowisko, rola społeczna i narodowa, to się samo przez się rozumie.

Tym którzy „posłannictwa dziejowego“ szlachty mają pełne usta, a od każdej służby uchylają się, że niewygodna i twarda, tym „nieobecnym“ na przestrogę, żeby się nie stali „niepotrzebnemi“. W najciaśniejszych granicach jest jeszcze dużo do zrobienia, w Królestwie jak to niedawno na tym miejscu wykazywaliśmy, jest jeszcze w gminie i w sądzie pole służby narodowej zaniedbane i pole dobroczynnego wpływu nie małe. Tylko tej pracy u podstaw jąć się trzeba wytrwale i bez pretensyj natychmiastowego eskontowania laurów czy buławy, od społeczeństwa i narodu. — Na zakończenie, słowo znakomitego znawcy praw społecznych: „Na długo znaczenie jakiegoś stanu nie może nigdy na tem polegać, czem był kiedyś, ani na tem, czem by być powinien, tylko na tem czem jest. Znaczenie w społeczeństwie polega niezmiennie na posiadaniu — na posiadaniu faktycznem, nie przodków. Znaczenie w narodzie polega na usługach świadczonych społeczeństwu — a mianowicie na świadczeniach własnych, nie przodków.“

KORESPONDENCYA „REFORMY“

Warszawa ***12 maja.***

Z Wilna dochodzą nas znowu smutne wieści. Skutkiem licznych donosów stale robionych od kilku miesięcy przez *Nowoje Wremia* i *Moskiewskie Wiedomosti* przez Katkowa i ostatnio Koja-

Zdobyte stanowisko.

4) Powieść

SEWERA.

(Ciąg dalszy.)

Weszła do izby Beśka, wdowa i sierota, — po śmierci męża poszła służyć za dziewkę do Zwolaków.

— Przyszliście przecie — odezwała się chuchając w palce.

— Trza było poczęstować, aby znów ludzie nie wydziwiali — odparła gospodyni.

— I mieli to sumienie pić za sierocine pieniądze. — Oj ci ludziska.

Zwolaczka spojrzała groźnie na Beśkę pokazując oczami dziewczynkę.

— A to ci ona już tu jest, biedajstwo, a jakie to nikłe, bledziutkie — tylko jej ślepki świecą, jak u mojej świeciły.

Marysia zsunęła się z ławki, ujęła rękę wdowy i pocałowała.

— Nie ma to jak matka, ale i tu ci źle nie będzie. Masz przecie swoje.

— A cóż wieprzek, chudoba — przerwała Zwolaczka, nie kontenta, że ludzie dziewczynie wspominają że ma swoje. Radaby była, aby sierota czuła wdzięczność za opiekę i przytułek.

— Nakarmiłam go i zadałam gadzinie na noc, parobek jak wyjechał świtaniem, tak ani go słychu. Pewno ci pije w Bielskiej karczmie z dworskimi fornalami, a koniska ziębną na mrozie.

— Pewno, ale znajdźże lepszego — odparła gospodyni. Widocznie Beśka nie lubiła parobka Maćka i gdy tylko mogła, skarżyła na niego. Zwolak rad był z tych sporów i walk na słowa, podsycał je nawet zręcznie, powtarzając nieraz żonie, że gdy się kłócą, wtedy się i pilnują.

Beśka spojrzała na Marysię, szeptając do siebie:

— Biedajstwo i tak to rychło zostało sierotą. Moja była w tym wieku i takie same ślepka miała, lecz cóż, śmiertelny ból przyszedł ... skończyła westchnieniem, popatrzała na Marysię, pochyliła się i pocałowała ją w czoło. Jakoś od razu chwyciła dziewczynę za serce i sama ku niej uczuła pociąg. Dobre serca odgadują się.

I tak na wstępie do obcego domu, sierota znalazła dwóch przyjaciół: Beśkę i Brysia.

— A możeby jej mleka uwarzyć, zabrała głos i nie czekając — na odpowiedź gospodyni, pochwyciła garnuszek i za chwilę przyniosła go napełniony mlekiem. Sama go dostawiła do ognia, dmuchała, węglami obstawiła, aż póki się w nim mleko nie zakotłowało.

Korciło to Zwolaczkę, że Beśka nie przędzie, ale jakoś nie śmiała jej tego powiedzieć przy sierocie. Bała się jej troszkę, bo Beśka miała język.

Nareszcie Maciek zajechał z drzewem. Słychać było jak je zrzucał. Zmarznięta ziemia dudniła od spadających szczap. Beśka wybiegła znosić drzewo do obórki. — Po chwili wrócili we troje i już zastali na stole rozlany w jednej misie żur, w drugiej omaszczone kartofle. Przed Marysią stało mleko, do którego drobiła chleb, a później wyławiała go łyżką. — Zwolak rzucił okiem na garnuszek z mlekiem i spojrzał pytająco na żonę, lecz ta kiwnęła tylko głową i nic nie odrzekła.

W milczeniu nabierano blaszanemi łyżkami raz kartofle, drugi raz żur. Maciek jadł wolno, wyławiając zręcznie z żuru skwarki.

— Wszystkie wyłapie czy co? odezwała się gniewnie Beśka.

— Nie łowił to na wędkę ryb w Uszwicy, gdy był chłopakiem, — rzekł gospodarz — i nie umiałby teraz skwarków z żuru wyławiać.

Maciek się rozśmiał.

— A widzisz, ty nie umiesz i zajzdrość cię bierze.

— Nie, żebym nie umiała, — odparła Beśka, ale mam wzgląd na drugich — i w tej chwili zręcznie manewrując po powierzchni żuru, złowiła trzy duże sztuki, lecz Maciek trącił jej łyżkę, — skwarki spadły, prędko je pochwycił i do ust zaniósł.

Manewr ten uwieńczony pomyślnym skutkiem rozśmieszył nie tylko gospodarzy, ale i Beśkę. Nawet Marysia się uśmiechnęła, a Bryś na uwieńczenie ogólnej radości, zaczął pazurami drapać po podłodze.

Zwolak trzymał pozornie stronę Maćka w walce z Beśką, a gospodyni broniła Beśki i dla tego do gwałtownych starć nie przychodziło.

Trochę mleka z nadrobionym chlebem zostawiła Marysia Brysiowi i tym sposobem utrwaliła się przyjaźń między niemi.

Po kolacyi, Zwolaczka, z za przypiecka wydobyła dwa krężle owinięte lnianą kądzielą, a ze szuflady wrzeciona. Przy jednym siadła sama, przy drugim Beśka i zaczęły ciągnąć nić długą i cienką, nawijając każda na swoje wrzeciono.

— Nie umiesz to prząść — spytał Zwolak sieroty.

Uczyłam się przy matusi i już przędłam kilka razy — odpowiedziała.

— To poprządźże — bo pocóż chleb darmo masz jeść?

— Darmo — powtórzyła z cicha lecz gniewnie Beśka.

— Daj jej tam pokój — odezwała się Zwolaczka. — Nie wyspane, spłakane, niech se odpocznie.

— Niech się wyśpi i skrzepnie, — dodała wdowa. — Będzie czas i na przędzenie.

Maciek poszedł do stajni, Zwolak wyjął ze skrzyni papier, pióro i atrament i zaczął powoli pisać, a przytem długo coś rachował.

Beśka rzucała ciekawe spojrzenia na papier, lecz cóż, czytać i rachować nie umiała.

Marysia bawiła się z Brysiem siedząc przy piecu.

Skończył Zwolak pisanie, kobiety zaczęły gwarzyć o sąsiadkach i ostatnich nowinach we wsi, dziewczyna drzemiąc przy piecu zasnęła, — przy niej Bryś.

— Maryś, Maryś, chodź do komory, masz tam łóżko matczyne i pierzynkę, świeżej ci słomy sama nasłałam. A nie bój się, bo i ja w komorze sypiam, będzie nam raźniej. — Tak przemawiała Beśka, podnosząc zaspaną dziewczynkę.

Spojrzała zdziwionemi oczami na Beśkę, oglądając się po izbie. — Przed łóżkiem klęczał Zwolak, modląc się do obrazów malowanych przez tarnowskiego malarza — gospodyni kończąc koronkę rozbierała się.

Prowadzona przez Beśkę Marysia, pocałowała na dobranoc w rękę naprzód Zwolaczkę, potem modlącego się gospodarza i chwiejnym krokiem poszła do komory. Beśka zapaliła świeczkę — rozebrały się obie.

Otulona dziewczyna zasnęła. Śniła jej się czerwona łuna, woda topiąca ludzi i bydło, rozpacz matki, dzwony bijące na gwałt i czarny dół na cmentarzu, do którego żywcem zakopać ją chciano. — Krzyknęła.

— Nie bój się moje dziecko nie — szeptała pochylona nad nią Beśka. Przeżegnaj się i śpij. Znak krzyża strachy odegna.

III.

Wschodzące słońce złociło wyhaftowane przez mróz kwiaty na szybach — Marysia wyjrzała bojaźliwie z pod pierzyny. Nagie ściany komory ciemne, nie obielone świeciły pustką. Tylko nad łóżkiem Beśki wyglądał z zielonych ram jeden obrazek. Skrzynka matusi stała przy ścianie, buty jej przy łóżku — i rozwieszone sieci pająków na powale.

Dziewczyna chciała wstać, lecz jakoś nie śmiała, nie wiedziała co ze sobą zrobić, a zimno było w komorze.

— Bodajto — myślała sobie — żyć we własnej chacie. Matusia zagadali, wióry miałam suche, tylko patyczek potrzyć o ścianę i przyłożyć, a migiem buchnął ogień. To znowu głodna kocina łapką mnie biła po nosie, żebym wstajała, a mruczał, a łasił się, aby mu dać choć kapkę mleka. Raz gdym se mocno zaspała, wlazła do izby Siwula, ale nic nie potłukła, buczała ino, aby ją wygnać na pastwisko. — Maryś, Siwula przyszła nawiedzić cię, mówiła matuś. Ja też się zerwałam, pogłaskałam ją i drzwi od sionki otworzyłam. Jak ci nie wyskoczy, jak nie ryknie, jak nie wyleci... Uśmiechnęła się do szczęśliwych wspomnień. Nagie i ciemne ściany komory zmroziły jej uśmiech. Siwula stanęła w myśli, widziała jak ją Zwolak zabrał, lecz co z nią zrobił?

Weszła do izby Beśka.

— Nie spisz — spytała dobrotliwie.

— Dawno matusiu ino jakoś nie śmiałam sama się zwlec. Ujęła rękę i pocałowała.

Nazwa Matusi pochlebiała Beśce.

— Wstajaj dziecko, słonko w górze takie ci czerwone, a mróz skrzypi pod nogami, jakby jakie granie.

— Moja matusiu, gdy ino wstaniecie, zbudźcie i mnie, bo mi będzie raźniej z wami.

— Nie bój się, będą cię budzić sami. Ona skąpa, choć ta jeszcze ujdzie kobieta, ale on... Niech go tam Bóg kocha.

Nie ma ich, sama poszła do kościoła, Zwolak z Maćkiem pojechali do Radłowa.

Maryś zawiązała spodniczkę', wzuła buty, zapięła gorsecik i zarzuciła chusteczkę na głowę.

— Moja matusiu cóż się dzieje z Siwulą — spytała po cichu opiekunkę.

— Nażarła się na noc, sama ją wydoiłam, i zadałam jej za drabinę potrawu. Czegóż jej więcej potrzeba.

Poszły do izby, Beśka wyjęła z pieca garnuszek mleka.

— Napij się, a nie mów, łakomi na tę odrobinę mleka sami go nie piją. Stara robi masło i rozwozi po jarmarkach, a on pieniądze chowa. Pij prędko, bo garnuszek trzeba wymyć i postawić na pułce.

Marysia piła, spoglądając przestraszona na okno aby Zwolaczka nie nadbiegła. Smakowało jej mleko, było tłuste, nie zbierane, lecz wolałaby nie widzić go na oczy, jak pić pod takim strachem. Nie śmiała jednak odmawiać Beśce. Biedne kobiecisko narażało się na gniew i wymówki gospodyni, aby dogodzić sierocie. (C. d. n.)

łowicza, donosów twierdzących, że „polskaja intriga“ znów zaczyna podnosić głowę na Litwie — poczęto tam w otoczeniu Todlebena baczną zwracać uwagę na każdy choćby najlegalniejszy objaw życia polskiego, objaw zresztą konieczny i naturalny w obec faktu istnienia na Litwie polskości. Szczególniej solą w oku była polakożercom księgarnia i wydawnictwo p. Orzeszkowej. Nie było się jednak o co przyczepić. Nakoniec jakiś mąż pomysłowy z otoczenia Todtlebena zauważył, że pani Orzeszkowa za wiele książek wydaje, że rzecz ta nakręciwszy ją tak, jak to tylko moskiewscy czynownicy umieją, da się podciągnąć pod wydawnictwo peryodyczne, na które rzecz prosta p. Orzeszkowa prawa nie miała, ani go mieć nie potrzebowała, drukując tylko pojedyńcze książki.

Todtleben chętnie się chwycił podsuwanej sobie insynuacyi, księgarnię zamknął, książek zabronił wydawać; p. Orzeszkowej „za szerzenie polskości“ z Wilna polecił wyjechać do Grodna; prowadzącemu zaś jej księgarnię do Siedlec.

Poinformowani dobrze utrzymują, że cała ta akcya jeśli z jednej strony została zrobioną z powodu krzyków sławianofilów i polakożerców, to z drugiej dla przeciwdziałania rzekomym umizgom Skobelewów et consortes do Polaków, które się Todtlebenowi jako Niemcowi miały bardzo niepodobać, zwłaszcza, że są połączonemi z ruchem antiniemieckim i zwrotem ku starym narodowym moskiewskim tradycyom.

O ile to jest prawdą ręczyć za to nie możemy.

Wieść o nowym, straszniejszym od dotychczasowych, pogromie żydów w Smile na Ukrainie i Smorgoniach na Litwie, musiały was już dojść. Dziennikom o tem ani w Rosyi, ani u nas pisnć nie wolno. Urzędownie bowiem żydów nie biją i państwo im daje dostateczną opiekę.

Pewien rodzaj naprężonych stosunków pomiędzy ludnością chrześciańską a żydowską, ma miejsce i w Kongresówce, jak to poświadczają wypadki, które się przed kilku dniami zdarzyły w Wyszogrodzie i Czerwińsku w Płockiem.

W Wyszogrodzie mieszkańcom niepodobało się istnienie słupów, połączonych drutami, jakie żydzi mają zwyczaj stawiać po ulicach małych miasteczek... ścięli więc dwa takie słupy. To żydów oburzyło; przyszło do małej kłótni i bijatyki uspokojonej zresztą zaraz, w obec rozporządzenia władz, aby słupy zostały poznoszone, co też i nastąpiło.

W Czerwińsku zaś okoliczni chłopi postanowili żydów obrabować. W tym celu wyprawili naprzód do miasta swoje kobiety z workami, aby miały w co łupy zdobyte pakować. Sami się udali za niemi. Jedna z kobiet wszedłszy do żydowskiego kramu coś niby kupiła, do worka schowała i niezapłaciwszy wyszła. Zrobił się tumult, nadbiegli żydzi i chłopi poczęli się bić. Tamę jednak temu wszystkiemu położyli sami mieszczanie Czerwińscy, zmusiwszy żydów do poprzestania czynienia wrzasków, chłopów zaś do opuszczenia miasta.

Pisać o tem wszystkiem także nie wolno.

Cieszyn, 13 maja.

Z niezmiernem zadowoleniem i szczerą radością dowiedzieliśmy się z dzienników krakowskich o uchwale, jaką Rada m. Krakowa, na wniosek p. Trauczyńskiego powzięła. Piątkowa rezolucya Rady miejskiej krakowskiej jest dowodem, że ludność miasta Krakowa zdrowy ma pogląd na nasze stosunki. Oby podobnych objawów sympatyi dla naszej sprawy było jak najwięcej!

Mamy nadzieję, że Koło polskie uchwałę reprezentantów Krakusowego grodu uważać będzie za wskazówkę w dalszem swojem postępowaniu.

Ludność polska naszego księstwa zawsze będzie wdzięczną Tym, którzy poprą słuszne, a tak skromne jej życzenia, czy to w Radzie miejskiej lub powiatowej, czy to w Radzie państwa lub w prasie.

Naród polski w niewoli i nieszczęśliwy — duch śmierci i zniszczenia kroczy po ujarzmionej ziemi, a nie ma nikogo na ziemi i na niebie, coby się zmiłował — sami więc musimy sobie nawzajem pomagać.

Viribus unitis — dążmy do naszego celu — a niech ci, co w szczęśliwszem nieco znajdują się położeniu i cieszą się swobodą narodową, nie odwracają bratniej dłoni od Polaków śląskich! Serce Polaka i patryoty pękać musi z żalu na widok strasznej naszej niedoli; niech niedola ta raz się skończy, niech i nam wymierzoną zostanie sprawiedliwość!

Nie wchodzimy w powody, jakie niektórych członków „Koła polskiego“ skłoniły do przemawiania i głosowania przeciw wnioskom ks. Chełmeckiego, ale wyrażamy nadzieję, że uczynili to tylko dla tego, ażeby się cała sprawa, przeszedłszy przez wszechstronną dyskusyę, zupełnie rozjaśniła, gdyż nie śmiemy przypuszczać, ażeby Polacy a znaczy to tyle, co naród najnieszczęśliwszy — nie umieli odczuć strasznej niedoli własnych rodaków.

Ufamy, że Delegacya polska stanowczo i skutecznie poprze nasze życzenia — objawione już nieraz na wiecach, w prasie i przez nasze deputacye.

Walczymy środkami legalnymi — niech więc i rząd przestanie nas po macoszemu traktować i da nam to, co inne ludy w skład monarchii wchodzące już oddawna posiadają.

Wołamy przedewszystkiem o reformę szkół — bo od nich nasza przyszłość zależy. Niech młode pokolenie odbiera pokarm zdrowy i właściwy.

Odessa, 10 maja.

Burzliwe masy nie ustają. — Żydobicia odzywają się jeszcze echem złowrogim.

Wypada jeszcze zaznaczyć następujące wybuchy: Aleksandrya i Humań. Pierwsze miasto znajduje się w powiecie Jelizabetgradzkim, gub. chersońskiej, niedaleko osady Nowej Pragi, gdzie zaburzenia wrzały 16 kwietnia. Na 22 kwietnia przygotowywał się w Aleksandryi drugi wybuch, ale komendant konsystującej tam bateryi pułk. Ostromencki nie dopuścił do wybuchu. Zaburzenia wybuchły 5 maja, podczas targu, i tego samego dnia późno wieczorem zostały uśmierzone. Tłum 500 włościan, jak zwykle, niszczył i burzył mienie żydowskie. Na wiadomość o wybuchu w Aleksandryi, wojska i gubernator Erdeli, który przyjechał na cały czas jarmarku do Jelizabetgradu, natychmiast podążyli do Aleksandryi. Ponieważ nie wolno gazetom drukować żadnych szczegółów o zaburzeniach, przeto powtarzają się i krążą różne sensacyjne pogłoski. Mówią, że w Aleksandryi dwóch oficerów zostało ranionych. Mówią od dwóch dni o zaburzeniach w gub. mieście Jekaterynosławiu i o zaburzeniach w Humaniu. Pytanie: Kiedy się ta burza hajdamacka skończy? Jej przyczyny są obecnie dość skomplikowane. Wybuchy zeszłoroczne można było tłumaczyć wyzyskiwaniem ludu przez żydów, słowem, całą sumą wpływów oddziaływania żydów na otoczenie. Ale wybuchy tegoroczne zawierają oprócz przyczyn zasadniczych, które działały w roku przeszłym, i przyczyny nowe. Są one trojakiego rodzaju: 1) brak rezultatów prawodawczych, któreby kwestyę żydowską rdzennie regulowały; 2) stanowisko wrogie otoczenia do żydów i 3) działalność prasy, podsycająca ciągle nienawiść ku żydom. Do tych trzech przyczyn doliczyć jeszcze należy apatyę i niezdarność władz policyjnych i wysoką pobłażliwość rządu w wymierzaniu sprawiedliwości. Każda z tych trzech przyczyn, mogłaby służyć przedmiotem dla oddzielnego studyum, gdyby studya kwestyę rozstrzygały. Omówimy je krótko. Żydów walą, niszczą, tymczasem na drodze prawodawczej kołacze się kwestya, cały rok! Jest to trochę za mało czasu, aby socyalną kwestyę, zbyt skomplikowaną miejscowemi warunkami rozstrzygnąć rdzennie. Ale znowu jest to za wiele czasu, do rozstrzygnięcia kwestyi, jeśli zważymy, że samą kwestyę rozstrzyga drąg, młot, pięść, burza niszczenia, puszczająca na marne miliony mienia i pracy. Niesłychanie więc jest godnem potępienia, zwlekanie z rozstrzygnięciem kwestyi. Można by ją zwlekać, gdyby siła policyjna i wojskowa była wstanie powstrzymać burze i zabezpieczyć spokój mas. My żywimy to przekonanie, że policya i wojsko podołałoby zadaniu uśmierzenia i niedopuszczenia wybuchów, gdyby miały dobrą po temu intencyę. Ale jej nie mają, nie mają odpowiedniego „Ukazu“. Co do nastroju otoczenia, to jest on ciągle nastrojem: „narodnym“, „samobytnym“; to znaczy, że ponieważ bije żydów tak zwany „narod“, to publika sympatyzuje ruchowi „narodnemu“. W tem jej patryotyzm. Podnieść się nie może publiczność na stanowisko, któreby wyrażało uczucie ludzkości. Jest to uczucie nie znane Moskwie. Dla „bratuszków“ bułgarskich było współczucie, bo wypływało ono z widoków „zachwatu“ i zrobienia „nowej gubernii“ bałkańskiej. Co do prasy, to jest ona konsekwentnym Zniczem, wybuchającym płomieniami podżegania i nienawiści. Takie jest położenie ogólne.

Gen. Hurko wydał rozkaz do wojsk, o ich współdziałaniu przy uśmierzaniu zaburzeń. Punkt pierwszy stanowi, aby komendanci i dowódzcy nie czekali na rozkaz władz wyższych, ale natychmiast występowali, po pierwszem wezwaniu przez miejscowe władze policyjne. Punkt drugi nakazuje, aby do miejscowości oddalonnych o jeden przemarsz od punktu gdzie wojska stoją, nie wysyłać mniej jak kompanię (rotę) lub półszwadron.

Donoszą z Dubossarów, że sądy w sprawach zaszłych tam zaburzeń skazały głównych winowajców na areszt policyjny od 2 do 3 dni. Takie wyroki sądowe trzeba uważać za źródło przyszłych wybuchów. Nastrój ludu w różnych miejscowościach jest najbardziej wrogi przeciw żydom „Odes. Listok“ z 9 maja (Nr. 91) zamieścił korespondencyę z Kremieńczuga świadczącą o nastroju mieszkańców i oddzielnych wypadkach napadów na żydów. W takim razie, może byłby lepszym otwarty wubuch, niżli skryte, z poza węgła napady, Względem zaburzeń przeciwżydowskich organ Katkowa, przesłynne *Mosk. Wiedom.*, zajęły stanowisko wyjątkowe. Organ, ze względu na demoralizacyę ludu, na rozpasanie woli, występuje przeciw zaburzeniom. „Kijewlanin“ giermek moskiewskiego organu, uruchomia się przeciw swojemu głównemu wodzowi.

W tych dniach przybył do Odessy, Nazari-Efendi, nowy generalny konsul turecki i objął swój urząd. Konsulem amerykańskim w Odessie mianowany został Fulton Paul.

W portach Czarnomorskich, Mikołajowskim i Sebastopolskim, budować się będą tak zwane „ellingi“, to jest pomosty do podnoszenia okrętów dla ich naprawy. Admirał Manganadi i Kontradmirał Andrejew, kapitan portu Mikołajowskiego, bawią w Petesburgu, gdzie dnia 3 maja, otrzymali audencyę u cara. Z 10 milionów rubli, które podobno przechodzą z ministeryum wojny do ministeryum marynarki, większa część użytą będzie na flotę czarnomorską. Admirał Czychaczew, dyrektor „rosyj. towarzystwa Żeglugi i Handlu“, pozostaje i na rok bieżący głównym kierownikiem tego towarzystwa. W Petersburgu, 7 maja, odbyło się ogólne zgromadzenie członków tego towarzystwa. Na akcye, wyznaczono dywidende po 50 rub.

Przegląd polityczny.

Kraków, 16 maja.

Niemiecko-czeska *Elbe-Ztg* zamieszcza bardzo trafne uwagi w sprawie równouprawnienia na Szląsku. Podnosząc fakt, iż dla polskich i czeskich mieszkańców Szląska, jest niesłychaną krzywdą, że wszystkie dokumenta załączane do podań muszą tłomaczyć na język niemiecki, że im przez to wyrastają nadzwyczajne koszta, których tylko w takim razie uniknąć mogą, jeżeli się znajdzie ktoś tak łaskawy, iż dokument bezpłatnie przetłomaczy — pisze *Elbe-Ztg* dalej: „Przeciwnicy wykonania równouprawnienia języków na Szląsku powołują się przedewszystkiem na to, że ludność tamtejsza zupełnie jest zadowoloną z obecnych stosunków, że języki słowiańskie, jakich przeważna większość tej ludności używa, znacznie się różnią od języka książkowego, i że rezolucye władz, które byłyby ludowi wydawane w dobrym polskim języku, wcaleby dlań były niezrozumiałe; nakoniec i na to, że z urzędników, którzy obecnie na Szląsku funkcyonują, tylko mała część zna używane na Szląsku języki słowiańskie, i że trudnem byłoby do usprawiedliwienia, gdyby wielka ilość urzędników wiernie obowiązki swe pełniących a nieposzlakowanych, którzy przeważnie są ojcami rodzin, dla brak znajomości języków słowiańskich musiała być z urzędu usuniętą. Wszystkie te zarzuty łatwo się dadzą odeprzeć. Że słowiańska ludność Szląska nie jest zadowolona z obecnych stosunków, dowodzą jej petycye o zaprowadzenie równouprawnienia języków. Co do różnicy między ludowym, a książkowym językiem czeskim i polskim, jest ona znacznie mniejsza od różnicy między „wiedeńskim dyalektem“ a niemieckim książkowym językiem, a dobre szkoły ludowe i tę różnicę usuną. Że zaś niektórzy urzędnicy mogą być w swym bycie zagrożeni, to nie może żadną miarą stawać na przeszkodzie przeprowadzeniu równouprawnienia; zresztą nie jest z tem tak źle, jak się zdaje — każdemu bowiem urzędnikowi, nie znającemu jednego z słowiańskich języków można do ich wyuczenia się zostawić roczny lub dwuletni termin.“ Tyle *Elbe-Ztg.* My z naszej strony co do ostatniego punktu dodamy tylko, że gdy w Galicyi zaprowadzano polski język urzędowy, wyrażano też same obawy, podnoszono też same czułostkowe względy na „zagrożonych w swym bycie urzędników“. W wykonaniu zaś okazało się, że jedni z Niemców wyuczyli się po polsku i zostali w kraju, inni dostali równorzędne posady „*draussen*“ i pewno miłym im był powrót z „pół-Azyi“ do swego rodzinnego kraju, inni wreszcie, którzy służyli po nad lata, poszli w pensyę. Nikomu nie stała się krzywda, a krajowi stała się sprawiedliwość. Zresztą nie kraj jest dla urzędników, lecz oni dla kraju, i do potrzeb jego i praw stosować się winni, nie zaś kraj do nich.

Narodni Listy wystąpiły znowu z ostrym artykułem przeciw ministrowi Conradowi, który w jednym tylko klubie centrum ma jeszcze poparcie, jednakowoż klub ten nie przyczynia się w niczem do utrzymania przyjaznego związku między prawicą a rządem. Sławianie nie upierają się przy tem koniecznie, aby mieć rodaka ministrem oświaty, ponieważ decydujące sfery stanowisko to zatrzymać chcą w rękach niemieckich, jednak mają prawo domagać się, aby ministrem oświaty był człowiek zajmujący takie stanowisko, naukowe aby nie ulegał wpływom personalu urzędniczego. Hr. Taaffe oświadczył już nie raz, że zgadza się zupełnie na stanowisko zajęte przez ministra Conrada i że się z nim zupełnie solidaryzuje. Ale wystąpienie ministra oświaty przeciw Sławianom na Morawach sprowadziło starcie między prawicą a ministrem, które zaostrza się coraz bardziej i jeżeli klub czeski nie zmieni swoich postanowień, to Conrad musi się znaleźć w obec alternatywy: ustąpić, albo się zastosować do powszechnych życzeń Sławian austryackich. A klub ma w swojej mocy środki do zmuszenia ministra. Pierwszym krokiem na tej drodze będzie, że Czesi oświadczą się przeciw nowemu przedłożeniu o budowie wiedeńskiej techniki. Ponieważ prawica doszła do większości nie dla tego, aby Wiedeń obdarzać wszystkiem, czego zażąda, to minister Conrad może być pewnym, iż każde jego przedłożenie w razie potrzeby będzie odrzucone.

Wspólne konferencye ministeryalne w Budzynie nie rozstrzygnęły jeszcze osobistej strony przesilenia w ministerstwie wspólnego skarbu. Według *Buda-Pest. Corresp.* powzięto ważne uchwały co do ustanowienia wzajemnej kompetencyi władz cywilnych a wojskowych w Hercegowinie. Sprawa osobista t. j. kwestya następcy Szlavy'ego nie była wcale przedmiotem narad, ale ma być już temi dniami przez cesarza rozstrzygnięta. *Ungarische-Post* zgodnie z *Pester-Loyd* twierdzi stanowczo, iż wręcz mylne są wszelkie doniesienia, jakoby Szlavy miał się zgodzić na pozostanie w urzędzie. Po konferencyach trwa on przy swej dymisyi z tym samym uporem, co przed niemi. Powrócił on już do Wiednia, oczekując chwili, kiedy będzie mógł zdać urząd swemu następcy.

Komisya prawnicza na posiedzenin z dnia 12 maja wzięła pod obrady dalsze paragrafy procedury cywilnej, rozprawy doszły aż do § 101, który mówi o pełnomocnictwach. Przy rozdziale tym dr. Sturm postawił wniosek zmierzający do ograniczenia pełnomocnictw przy rozprawach przed sądem powiatowym z wyjątkiem spraw drobiazgowych. Według wniosku, w miejscach, gdzie znajduje się dwóch adwokatów, albo też jeden adwokat i jeden notaryusz, tylko oni mogą być pełnomocnikami. Wniosek dra Sturna przyjęła komisya, jednak z tą zmianą, że w miejscach, w których dwóch adwokatów się znajduje, notaryusze nie będą mogli jako pełnomocnicy występować Dep. Madejski cofnął swój wniosek o uznaniu permanencyi komisyi prawniczej — a to z powodu, że prawdopodobna sesya niektórych Sejmów w czerwcu stoi temu na przeszkodzie.

Rozruchy przeciwko żydom zaszły świeżo w Czerwińsku w gubernii płockiej i w Pilwiszkach na Litwie.

W Kurlandyi i Inflantach zachodzi obawa rozruchów agraryjnych na wielkie rozmiary. Posłano tam wojsko dla uśmierzenia mogących wybuchnąć zawichrzeń. Zresztą do Petersburga donoszą z Berdiańska, Obitoczenska, Denisowa i Krymu o wielkiem wzburzeniu między chłopami, żądającemi podziału gruntów większej posiadłości.

Do *Ruskiego Kuryera* donoszą z Petersburga, że poseł austro-węgierski przy dworze petersburskim hr. Wolkenstein nie jechał z Wiednia prostą drogą przez Król. Polskie, lecz na około, to jest, zamiast przez Kraków i Warszawę na Poznań. Królewiec i Wierżbołów. Celem tej podróży było spotkanie się na jednej ze stacyi kolejowych z osobami wpływowemi przy dworze cesarza Wilhelma, tudzież naoczne przekonanie się o ufortyfikowaniu wschodniej granicy Prus. Cesarz Franciszek Józef życzył sobie, aby hr. Wolkenstein zapoznał się ze stanem fortec w Poznańskiem, Prusach wschodnich i zachodnich.

Konwencya rosyjsko-turecka w sprawie wynagrodzenia kosztów wojennych została d. 14 b. m. ostatecznie podpisaną.

Na sobotniem posiedzeniu zakończył parlament niemiecki generalną dyskusyę nad monopolem tytoniowym i przekazał go 162 przeciw 121 głosami komisyi złożonej z 28 członków. Poseł Magdziński na próżno domagał się głosu dla wyjaśnienia stanowiska, jakie Polacy zajmują w obec monopolu tytoniowego. Nastąpi to dopiero przy drugiem czytaniu projektu.

Dziesięć dni temu, zwrot polityki Gladstona, wypuszczenie szefów ligi agrarnej, wywołało w szeregach opozycyi ogólne oburzenie. W. H. Smith cofnął swój wniosek odnośny do przeprowadzenia wykupu ziemi Carlton Club za wdaniem się sir Michała Hicks-Beach postanowił domagać się od Gladstona przedłożenia całości nowej polityki względem Irlandyi. Zbrodnia w Feniks-Parku zupełnie zmieniła sytuacyę. Opozycya wcale dziś nie pragnie powrotu do rządu, bo położenie zbyt ciężkie — a dodać trzeba, że zamiast osłabić rząd i być argumentem przeciw systemowi zainaugurowanemu przez liberałów zbrodnia ostatnia dowiodła przeciwnie, że „gwałt nie jest środkiem leczniczym“, że gdzie umysły tak nieprzejednane, gdzie zdziczenie doszło takich rozmiarów, tam represya sama nic nie zbuduje. Jeśli „bill koercyjny“ dla dotarcia do źródła zbrodni i położenia tamy bezkarności zbrodni w biały dzień, dla przywrócenia powagi administracyi angielskiej był niezbędnym, to należy z większym interesem oczekiwać dalszych projektów reform agrarnych, z których pierwszą jest bill co do zaległości czynszowych.

Do *Times* piszą z Dublina, że gdyby dziesiąta część tego oburzenia, które wywołała zbrodnia w Feniks-Parku, ze strony ligi pierwej się była pokazała, wtedy gdy zamordowano lorda Montmorris, młodego Boyda, tylu innych, to by ten duch nieprzejednanej nienawiści nie był wzrastał. Mowi dalej, że w miarę jak rząd naciskał na ligę agrarną,, wzrastały tajne stowarzyszenia. To pewna, że rząd łudził się, będąc przekonanym, że przez ujęcie szefów ligi zapomocą *lettres de cachet* i uwięzienie, przerwie całą dalszą organizacyę buntu. Tymczasem w miarę, jak wpływ szefów ligi malał, wzrastała po za ligą potęga rowdies, amerykańsko-irlandzkich ekstremistów i przerosła władzę Parnellistów.

Z nietajonem zadowoleniem powtarza cała francuska prasa *unisono:* w Egipcie anarchia. Tymczasem chwilowo przynajmniej całe przesilenie zażegnane przez wzajemne ustępstwa gabinetu, notablów. Arabiego i kedywa. Rzeczą gustu już, po czyjej stronie widzieć największe ustępstwo. Gabinet poświęcił Mahmeda paszę, ministra spraw wewnętrznych który obraził kedywa osobiście, a prezydyum gabinetu objął Mustapha. Kedyw zdaje się nie będzie się dalej opierał i przystanie na formalne zwołanie Izby notablów. Ostatnia decyzya kedywa miała nastąpić jak biuro Reutera donosi, z namowy przedstawicieli Francyi i Anglii; donosi także że komisya notablów, zanim postawiła Tewfikowi żądania swoje, porozumiewała się poprzednio z Arabim i szefami stronnictwa wojskowego. Zdaje się więc raczej, że Tewfik zrozumiał że nie ma się czego spodziewać od mocarstw, a w każdym razie że ich pomoc zamorska mogła by przyjść za późno. Z drugiej strony narodowcy zrozumieli że z tym kedywem da się wiele zrobić, i że nie potrzeba myśleć o nowym kandydacie. Mówiono bowiem że Arabi chciałby detronizować Tewfika i osadzić na kedywacie syna wicekróla, siedmioletniego Abbasa. Pomimo więc całej „anarchii“ egipskiej, ananas egipski nie jest dojrzały do skonsumowania.

Journal de St. Peterburg nawiązując do wiadomości podanej przez *Pressc*, że Austro-Węgry i Niemcy uważają kwestyę egipską jako sprawę europejską oświadcza, iż takie zapatrywanie zgadza się najzupełniej ze stanowiskiem gabinetu rosyjskiego, który pierwszy w ten sposób rzecz tę traktował. Gabinet londyński zgodził się na wniosek Giersa i oświadczył, że po porozumieniu się z Francyą zasięgnie rady innych mocarstw i bez nich nic nie postanowi. Organ p. Giersa kończy swój artykuł słowami: Życzymy powodzenia tej ogólnej zgodzie, która jest najlepszą rękojmią zachowania pokoju.

Minister Statesco odpowiedział w rumuńskiej Izbie na interpelacyę w sprawie dunajowej, oraz na wniosek, żeby zamiast projektu Barréra, przyjąć wniosek Haymerlego postawiony na kongresie berlińskiem, że jest poinformowany, iż w kołach politycznych w Wiedniu, na wypadek odrzucenia wniosku Barrére'a, właśnie do podstaw wniosku Haymerlego rząd powrócić gotów, coby żądaniom Rumunii wcale nie dogodziło. Minister Bratiano w mowie przyjętej entuzyastycznie i przerywanej salwami oklasków z ogromną pewnością siebie, wyraził się że Europa nie zapozna interesów Rumunii oraz że Austrya porzuci swe zapatrywania o ile te mogłyby prawa zwierzchnicze Rumunii ograniczać. Po czem Izba ogromną większością nad interpelacyami przeszła do porządku dziennego. Oczywiście że oparty na takiem wotum zaufania Izby, gabinet tym bardziej obstawać będzie przy swych żądaniach. Widocznie rumuński rząd liczy na pewno, że Austrya przyjmie poprawki wniosku Barrère'a, co do mianowania podinspektorów t. z. *reglements de surveillance.*

Kronika.

Kraków, 16 maja.

Hołd pruski mistrza naszego dziś został w Warszawie wystawiony na widok publiczny w salonach Ungra.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się w piątek d. 19 maja b. r. Początek z uderzeniem godziny 5tej po południu. Na porządku dziennym: wyczerpnięcie porządku dziennego z ostatniego posiedzenia.

Jutro o godz. wpół do 8mej widzianem będzie u nas, jak już donosiliśmy, częściowe zaćmienie słońca, jeżeli chmury nie zaćmią go nam przedtem całkowicie.

Nowy Wydział Koła artystyczno-literackiego odbył wczoraj pierwsze posiedzenie w lokalu Towarzystwa. Na porządku dziennym był naprzód wybór gospodarza i bibliotekarza. Na pierwszego uproszono p. Abramowicza podskarbiego, na drugiego p. Germana ze względu, że ci panowie z urzędu codziennie w lokalu znajdować się muszą, łatwiej im więc będzie dopełnić tych czynności. Następnie ułożono listę gospodarzy z członków Wydziału, którzy porządkiem alfabetycznym po dwóch pełnić będą tygodniowo czynności swoje i zajmować się urządzaniem wieczorków środowych. W końcu polecone Wydziałowi przez walne zgromadzenie dwie sprawy tj. ułożenie konkursu na życiorys Mickiewicza i konkursu na illustracye poetycznego dzieła, oddane zostały w ręce kilku członków, aby ci ułożyli program i odpowiednie wnioski, i takowe komitetowi przedłożyli. Do komisyi w sprawie życiorysu Mickiewicza wybrani: pp. Asnyk, Bartoszewicz i Bałucki — zaś w sprawie illustrowania dzieła którego z poetów pp. Asnyk, Benedyktowicz, Bartoszewicz, Bałucki, Gadomski i Lipnicki pod przewodnictwem pana Julinsza Kossaka.

Komisya balneologiczna odbyła wczoraj posiedzenie, na którem dr. Lutostański mówił o wodzie mineralnej w Głębokiem, miejscowości położonej w pobliżu Rytra, stacyi kolei żelaznej tarnowsko-leluchowskiej. Skład chemiczny tej nadzwyczaj smacznej wody wskazuje, iż jest ona czystą szczawą sodową z przymieszką węglanu litowego i żelazawego, z porównania zaś tegoż składu z wodami mineralnemi zagranicznemi okazuje się, iż zajmuje ona czwarte miejsce co do ilości zawartego w niej kwasu węglowego w szeregu znanych dotąd szczaw, jest zaś najsilniejszą szczawą sodową w Europie i przewyższa pod każdym względem najbardziej używane szczawy jak Gieshübler, Krondorfer i Apolinaris, których rozsyłka wynosi miliony flaszek. Galicya więc pozyskała w szczawie głębockiej nowe źródło dobrobytu nietylko dla najbliższej okolicy lecz nawet i dla całego kraju.

Komitet urządzający „Wianki“ zawiązany został i w r. b. z inicyatywy Towarzystwa muzycznego, do którego zaproszeni zostali pp. dr. Leon Cyfrowicz, Albert Ekier, Juliusz Kossak, Franciszek Kroebl, Franciszek Lorenz, hr. Sobiesław Mieroszowski. Janusz Niedziałkowski, Stanisław Niedzielski, Tadeusz Romanowicz, Walery Rzewuski, Artur Stein, Emil Szwarc, Maurycy Tlachna. Piotr Umiński, Wojciech Wiatrowicz, Walery Zaleski, Ludwik Zawiłowski.

Na wczorajszem posiedzeniu odbytem pod przewodnictwem prezesa Towarzystwa muzycznego dra Szlachtowskiego komitet ukonstytuował się, zaprosiwszy na przewodniczącego p. Janusza Niedziałkowskiego, na zastępcę p. Ludwika Zawiłowskiego na podskarbiego p. Artura Steina. Ponieważ uroczystość tegoroczna nie ma ustępować pod względem wspaniałości zeszłorocznej, przeciwnie program ma być jeszcze bardziej urozmaicony i powiększony, przeto dla pokrycia kosztów uchwalono zbierać jak w r. z. składki, na co komitet otrzymał już od właściwej władzy pozwolenie. Pierwszą czynnością komitetu było obmyślenie szczegółowego programu uroczystości. Ponieważ program taki w liczniejszem gronie osób nie da się należycie ułożyć przeto komitet ograniczył się na dyskusyi ogólnej, poruczając obmyślenie szczegółów ściślejszemu komitetowi, który wypracowany program przedstawi pełnemu komitetowi. Do komitetu ściślejszego zostali wybrani: pp. Ekier, hr. Mieroszowski, Niedziałkowski, Rzewuski, Tlachna i Wiatrowicz.

Komitet uchwalił nadto zaprosić do swego grona pp. Zygmunta Gołemberskiego i Walerego Gadomskiego; ostatni został również wybrany do komitetu ściślejszego.

Stowarzyszenie pogrzebowe urzędników Magistratu, odbyło dnia 14 maja r. b. roczne posiedzenie. Stowarzyszenie założone przez ś. p. dr. Strzeleckiego, istnieje od roku 1872. Przed kilku miesiącami, odpowiednio do wymogów dzisiejszych, zmieniono pierwotny statut, który niedawno uzyskał zatwierdzenie wys. c. k. Namiestnictwa. Celem Stowarzyszenia jest udzielanie natychmiastowych zasiłków pieniężnych na opędzenie wydatków pogrzebowych w razie śmierci którego ze stowarzyszonych lub członka jego rodziny. Według §. 5 statutu, wypłaca stowarzyszenie w dniu śmierci urzędnika kwotę równającą się jednomiesięcznej płacy zmarłego; w razie śmierci żony połowę tej płacy, a na pogrzeb dziecka do ósmego roku życia jednę czwartą, po nad ten wiek połowę miesięcznej płacy ojca. Z prawa tego korzystają również urzędnicy emeryci i urzędnicy, którzy przeszli z Magistratu do innych władz, jeżeli czynią zadość postanowieniom statutu, oraz wdowy i sieroty, jeżeli ich mężowie a względnie ojcowie byli członkami stowarzyszenia. Fundusz stowarzyszenia zbiera się z wkładek, które w wysokości ½% od płacy rocznej urzędników, przy wypłacie płac, przez kasę miejską strącane bywają. Sprawozdanie odczytane na walnem zebraniu wykazało, że fundusz stowarzyszenia wynosił z końcem ubiegłego roku 1293 złr. Od czasu istnienia Stowarzyszenia, zmarło ośmnastu urzędników, 2 żony i siedmioro dzieci. Łączna kwota wypłacona w tym czasie tytułem zasiłków, przenosi 2000 złr. Stowarzyszenie liczy obecnie 64 członków. Do Wydziału na rok bieżący wybrani zostali: dr. Schmidt, jako przewodniczący, Szymkiewicz jako zastępca, Gromczakiewicz jako sekretarz, oraz Witold Piotrowski, Umiński, dr. Buszek, Spałek, Mularski i Trębowelski jako członkowie.

Lwów, 15 maja. Jak się tego spodziewać było można, publiczność bardzo licznie pośpieszyła na przedstawienie, urządzone w kasynie przez p. Woleńskiego. Wszystkie miejsca były rozkupione. Przedstawienie wypadło pod każdym względem wzorowo, do czego głównie przyczyniła się pani Hofman, którą publiczność niezwykle sympatycznie przyjęła, darząc ją hojnie oklaskami. Nie szczędzono ich również i dla p. Arwina, artysty teatru krakowskiego, który się powszechnie podobał. Pani Hofman ma jeszcze raz wystąpić jutro w „Rozwiedźmy się“. Na cześć Jana Królikowskiego urządzają jutro t. j. 16go artyści i Koło literackie bankiet. Występuje on dzisiaj po raz wtóry w „Montjoye“, a ma grać jeszcze w „Mazepie“ i w „Kupcu Weneckim“.

Dowiaduję się, że p. Kulisz wydawać będzie pismo p. t.: „Chutor“ (futor) i w tym celu zakłada własną drukarnię pod firmą: „Drukarnia ukraińska“.

Nakładem wydawnictwa dzieł ludowych, wyjdą wkrótce dwa dziełka bardzo pożyteczne, które powinne znaleść jak najgorętsze poparcie. Jedno Czesława Pieniążka: „Co to może być na wsi“, w którem autor zwykłym sobie sposobem popularnego wykładu potrafił przedstawić rzecz o strażach ogniowych, czytelniach, sądownictwie i t. d. Druga książeczka pod tyt.: „O księdzu Piotrowiczu“ opowiada o prześladowaniach na Litwie i zaopatrzona jest w ładny obrazek Matki Boskiej Ostrobramskiej.

Wczoraj odbyło się walne zgromadzenie Towarzystwa „Spójnia“, którego celem jest ochrona przemysłu, handlu i gospodarstwa krajowego od przewagi obcych żywiołów; „Spójni“ zgromadzeniu przewodniczył p. Piotr Miączyński. Towarzystwo to pod względem materyalnym mizerny wiedzie żywot, ponieważ ma do 50 złr. niedoboru. Wprawdzie przystąpiło do Towarzystwa do 200 członków, płacących jednak

wkładki jest zaledwie 100. Natomiast Zarząd może się pochlubić bogatem sprawozdaniem ze swoich czynności, z jego bowiem inicyatywy wyszła ankieta przemysłowa w Wydziale krajowym, memoryał o przemyśle tkackim, wiec rękodzielników i t. p. Ponieważ sprawy te są już znane z licznych sprawozdań w dziennikach, przeto ich też nie powtarzam. Wybrano nowy zarząd, w skład którego weszli nowi członkowie pp.: Wereszczyński Józef, członek Wydziału krajowego i dr. Roszkowski, prof. muzeum.

Fałszywe banknoty guldenowe, o których pojawieniu się we Lwowie natychmiast Wam telegrafowałem, kursują u nas w wielkiej liczbie, ponieważ są doskonale naśladowane; poznać je jednak można z niedość dokładnego rysunku figur. Policya ma podejrzenie, że pieniądze te zawieźli tutaj przybyli z Rosyi wygnańcy izraeliccy, a zarazem domyśla się fałszerza w osobie izraelity M., który umknął za granicę z Galicyi, będąc już poszlakowany o tę zbrodnię.

Sprawozdanie z fundacyi szkół ludowych założonej w r. 1872 podaje nam następujące szczegóły: Stan dochodów tej fundacyi wynosił 16.022 złr. w gotowce, a 103.400 złr. w efektach. Wydatki wynosiły 12.725 w gotówce i 7.900 złr. w efektach. Z końcem rokn 1881 wynosił zapas ostateczny 3.297 w gotówce i 95.500 złr. w efektach Zasiłki w tym roku otrzymały: Miasteczko Borszczów 300 złr., ośmnaście gmin po 200 złr., siedm gmin po 150, Dwadzieścia dziewięć gmin po 100 złr.

Meteor widziany był dnia 13 b. m. w okolicy Rudek o godz. wpół do 12 w nocy. Wspaniały ten meteor pojawił się powyżej konstellacyi Orła, nieco ku północy od takowej, jako nadzwyczaj świetna, jasnością swą przewyższająca Syryusza, gwiazda barwy zielonawej, a następnie spadł pod kątem 45° do poziomu w kierunku z północy ku południowi i zgasł na wysokości konstellacyi Niedźwiadka pomiędzy gwiazdami Węża. Chyżość jego była stosunkowo niewielka, gdyż widzianym był przez 5 sekund.

Bociany i jaskółki w tym roku w bardzo małej liczbie zjawiły się u nas. W okolicach, gdzie dawniej gnieździło się kikunastu bocianów, obecnie widzieć można zaledwie dwóch lub trzech. A co do jaskółek, to tych bardzo niewiele. Ciekawi jesteśmy, jak przyrodnicy wytłomaczą to zjawisko.

Prezydent sądu obwodowego w Wadowicach, jak podaje *Dziennik Polski*, rozpoczął swoje czynności od zaprowadzenia pieczęci z napisem niemieckim: Praesidium des k. k. Kreisgerichtes in Wadowice." Jeżeli ten fakt jest autentyczny, to nie bardzo pochlebnie zaprezentował się pan prezydent polskiej ludności.

W sprawach przemysłu domowego i szkół fachowych przybył do Galicyi c. k. radca rządowy prof. A. Bauer. Ma zwiedzić także szkołę garncarską w Kołomyi.

Burza w dolinie Bystrzycy, jak donosi *Schles. Ztg*, sprawiła okropne klęski. Spadł najprzód grad wielkości jaj gołębich i kurzych, który poprzebijał dachy i zniweczył zasiewy. Oberwanie chmury i ztąd powstała powódź zalała dwie wioski w wąwozie górskim, przy czem 11 ludzi utraciło życie, przy tem do 20 sztuk bydła padło ofiarą rozhukanych żywiołów. 12 zagród zniszczyła woda, a wiele grozi zawaleniem. Strumyk, który przeżynał wieś i droga zapadły się, a w czarnej przepaści sterczą między urwiskami skał szczątki mieszkań.

Salwini przybył już do Warszawy i rozpocznie dziś swoje występy.

Na fundusz żelazny subwencyonowania teatru polskiego w Poznaniu złożono z drobnych składek 159 m. 55 fen.

O pożarze hygienicznej wystawy w Berlinie dochodzą nas następujące szczegóły. Przyczyna pożaru dotąd niewiadoma. Ogień powstał w restauracyi Bauera i w kilku minutach dostał się do głównego budynku, ogarnął wieżę, kopułę, pomimo obecności straży ogniowej, która spotrzebowawszy napróżno masy wody na zalewanie rozszalałego morza płomieni, musiała w końcu ograniczyć się na ratowaniu dworca kolei i magazynów, a budynki wystawy zostawić ich losowi. Ponieważ wszystko było z drzewa i dość mocno napojone lakierem, przeto pożar rozszerzył się z szaloną szybkością i w krótkim czasie zapadła się wspaniała kopuła gmachu wystawowego, a gmach sam zamienił się w kupę zwęglałych gruzów. Cesarz w otwartym powozie pojawił się także na miejscu pożaru. Gaszenie trwało noc całą.

Na drugi dzień dopiero można było obliczyć straty: spaliły się plany wodociągowe wartości jak podają 100.000 złr. rysunki m. Akwizgranu, plany i modele ministeryum handlu i gospodarstwa, aparaty do odświeżania mieszkań, czyszczenia izb i kanałów, do przewożenia wiktuałów i napojów — słowem wszystko, co wymyślono dla poprawienia warunków hygienicznych. Ocalały biura i akta wystawy, pawilon robót kobiecych, wagony sanitarne hamburskie i wystawa zakonu Johanitów.

W taki sposób wystawa, na którą dumny był Berlin, która miała być otwarta właśnie dziś dnia 16 bm. spełzła na niczem. Komitet mimo to krząta się około urządzenia jeszcze takowej i uspokaja wystawców, że szkody ich będą wynagrodzone. Wystawa była asekurowaną na 2,300.000 m.

Na trzech przedstawieniach magika Hermana w Warszawie teatr wielki był zapełniony. Zaiste warto poświęcać się sztuczkom oszukiwania ludzi, skoro je tak bawią.

Znani socyaliści, jak pisze *Dzien. Pozn.*, Mendelsohn, Truszkowski i Janiszewski chcieli się wyłamać z celi więziennych i przepiłowali kraty. Ale wcześnie spostrzeżono i przeszkodzono ich ucieczce.

Skrzypce Stradiwariusa sprzedano w Wircburgu za 3.000 zł. połud. wal.

Obrazek nastroju włościan względem Niemców. Wieś Wysogrobla, 10 wiorst od Krzyżopola, stacyi kolei żelaznej, wśród Podola. — Właściciel wsi austryacki poddany Bergman. — We wsi młynarz, niemiecki poddany Adam Borbach. — Służąca Borbacha, niemka, wyszła dać kurom i kaczętom jeść. Nie znalazłszy jednej kaczki, zaszła do sąsiedniej włościańskiej chaty i tam ją znalazła. Włościanka rzuciła się na służącą. Zaszła bójka; — na krzyk zebrali się chłopi, napadli na młyn — wybili okna — słowem spełnili zwany tutaj „pogrom". — W rezultacie wśród bójki, znikła dziewczynka, wychowanka Bergmana, a córka artysty dramatycznego mieszkającego w Odessie, Alfreda Bota. To wszystko się stało 12 kwietnia.

P. Jan Fuchs, uczeń Lampertiego, który w Lincu i na innych scenach doznał świetnego przyjęcia, otrzymał wczoraj zaproszenie od wiceprezesa teatrów warszawskich na występy w Ernanim, Faworycie, Aidzie, Żydówce, Hugonotach i Halce.

Staraniem dra Markiewicza w Warszawie wysyłane będą na czas wakacyj na wieś dzieci ubogich rodziców. Dać sposobność tej wynędzniałej dziatwie, zmuszonej w zaduchu i niezdrowych mieszkaniach przebywać rok cały, odetchnąć choć przez parę miesięcy świeżem pewietrzem — oto zadanie, jakie sobie szanowny doktór postawił, i którego dokona przy znanej ofiarności Warszawy. W tym celu najmowane będą w zdrowych i pięknych okolicach mieszkania, w których umieszczone będą gromadki dzieci z klasy rzemieślniczej po 10 do 15, wieku lat od 8 dó 14 pod starannym nadzorem.

Dla osób udających się do Karlsbadu i innych wód czeskich zaprowadzone zostały na drodze między Podwołoczyskami i Eger przy pociągach pospiesznych wagony klasy IIIej. Pociągami temi odbywać się będzie bezpośrednia komunikacya z powyżej wyrażonemi miejscowościami.

Nowy podmorski tunel. Dzienniki włoskie donoszą o projekcie połączenia Messyny z Reggio zapomocą tunelu podmorskiego. Sprawę tę rozstrząsano na mitingu, odbytym w Rzymie pod przewodnictwem wielu deputowanych i wyższych wojskowych, którzy podnosili bardzo ważność bezpośredniego połączenia Sycylii z Włochami ze względów handlowych a szczególniej w razie obcego najazdu. Rząd ma już wygotowany projekt tunelu dla wniesienia go w Izbie deputowanych. Koszta tego wielkiego dzieła obliczono na 64 miliony lirów.

Wybnch gazów ziemnych w Bochum (w Westfalii) w kopalni węgla Pluto, był tak gwałtowny, i niebezpieczny, że całej kopalni grozi zawalenie. Dotychczas wydobyto 56 trupów.

Przemysłowcy francuscy zamyślają wyrabiać z pajęczyn tkaniny. W obec ciągle zmieniającej się mody nietrwałe te materye będą wcale odpowiednie. Co najwyżej stracą na tem handlarze starzyzny, bo z pewnością taką zużytą suknią co najwyżej będzie można śmietnik udekorować. Coby na to powiedziały nasze babki, które swoje wyprawowe suknie zostawiały w spuściźnie wnukom swoim.

Kawa i cukier pod względem strawności. W Towarzystwie Biologicznem w Paryżu była niedawno mowa o wpływie kawy i cukru na trawienie. Od dawna istniało, chociaż czasem zaprzeczane zdanie, iż kawa szkodliwie działa na żołądek. Dopiero teraz jednak stwierdzono to za pomocą doświadczeń na psach. Przekonano się mianowicie, iż kawa wywołuje anemię żołądka, utrudnia trawienie, a przy częstem użyciu sprowadza nawet chroniczną powolność spełniania przez niego właściwych funkcyj i sprzyja nagromadzaniu się w nim pokarmów. Nadmierne użycie kawy równie jak herbaty, wywołuje gastralgię, dyspepsyę, oraz drażni system nerwowy. Przeciwnie cukier sprzyja trawieniu. Wskutek tego przyszło do wniosku, iż pijący kawę winni kłaść do niej wiele cukru dla zneutralizowania choć w części szkodliwego jej wpływu. — Towarzystwo biologiczne powinno za to orzeczenie dostać przynajmniej pomnik od wszystkich właścicieli cukrowni.

Nowa ofiara loteryi liczbowej. Żona dozorcy jednego domu w Wiedniu, która w sekrecie przed mężem oddawała się zgubnej namiętności loteryjnej, postawiwszy ostatecznie 100 złr. w nadziei wielkiej wygranej, — gdy ją ta nadzieja zawiodła, wyjechała z domu niby do rodziców swoich w odwiedziny i w czasie drogi otruła się.

Przeciw okurzaniu mebli i ścian. Wiadomo powszechnie, jakimi nieprzyjaciółmi tak zwanych „porządków" w domu są wszyscy niemal mężowie, a ile do nich wagi przywiązują znów wszystkie gorliwsze gospodynie. Pokazało się teraz, że mężowie mają dobry instynkt, bo oto uczony francuski, p. de Parville przestrzega przed trzepaniem mebli z kurzu w mieszkaniach i okurzaniem ścian i sufitów. Kurz bowiem zawiera w sobie mnóstwo szkodliwych bakteryj i żyjątek mikroskopijnych, które stanowią nasienie rozmaitych chorób; w normalnym stanie, niepo ruszone trzymają się one spokojnie murów i przedmiotów ruchomych w salonie, — tymczasem szczotki, miotełki i trzepaczki, podnosząc tumany kurzu w powietrzu, zapełniają je także zarazkami wszelkiego rodzaju, które potem człowiek wciąga z oddechem w płuca. P. de Parville radzi przeto, aby meble trzepane były tylko na wolnem powietrzu, w zamkniętych miejscach zaś kurz ścierać należy wilgotnemi ścierkami lub gąbkami, zwłaszcza w czasie chorób zakaźnych. Ostrożnego Pan Bóg sztrzeże!

Wiadomości urzędowe. Minister i kierownik ministerstwa sprawiedliwości zamianował dr. Oresta Dobrzańskiego adjunktem sądowym w Korneuburgu, zaś dr. Jana Dłużańskiego przeniósł na własne żądanie z Ottenschlag do Ottakring. Minister oświaty zamianował koncepistę ministeryalnego Julijana Hołodyńskiego wice sekretarzem ministerstwa. Prezydyum wyższego sądu krajowego zamianowało kancelistę sądu powiatowego w Śniatynie Kornela Ostrowskiego, tudzież Michała Babickiego, sierżanta 10 pułku piechoty bar. Handla, kancelistami sądu obwodowego w Tarnopolu.

Lwowski sąd krajowy przeniosł kancelistę sądu powiatozego w Dolinie Juliusza Stankiewicza do Brzeżan; kancelistę sądu powiatowego w Jarosławiu dla prowadzenia ksiąg gruntowych Aleksandra Deputowicza do Janowa a kancelistę sądu powiatowego w Niemirowie dla prowadzenie ksiąg gruntowych Wiktora Przybylskiego do Jarosławia; tudzież zamianował kancelistami sądów powiatowych: Alfreda Wenza, wachmistrza żandarmeryi, w Janowie; Grzegorza Reinolda, wachmistrza żandarmeryi, w Kamionce: Grzegorza Skrzypkę, rachunkowego sierżanta 30-go pułku piechoty br. Ringelscheim, w Sniatynie; Piotra Mielnickiego, rachunkowego sierżanta 12-go pułku piechoty Arcyksięcia Wilchelma, w Sauoku; Leona Bednawskiego, rachunkowego wachmistrza 2 pułku ułanów księcia Schwarzenberga, w Łopatynie; Władysława Kobylińskiego, rachunkowego wachmistrza 11 pułku ułanów Aleksandra II cesarza Rosyi, w Borszczowie; Grzegorza Grabowskiego, pensyonowauego komendanta posterunku żandarmeryi, w Dolinie i Władysława Nawrockiego, systemizowanego dyetaryusza tabuli krajowej, w Bełzie; zamianował nakoniec kancelistami do prowadzenia ksiąg gruntowych przy sądach powiatowych: Władysława Bartoszyńskiego, kancelistę kamioneckiego sądu powiatowego, w Sniatynie; Stanisława Kucharskiego, kancelistę sanockiego sądu powiatowego, w Sanoku: Fryderyka Adolfa Mayera, ranchunkowego sierżanta 58 pułku piechoty Arcyksięcia Ludwika Salvatora, w Zborowie; Michała Maline, rachunkowego wachmistrza 7 pułku ułanów Arcyksiącia Karola Ludwika, w Uhnowie, tudzież systemizowanych dyetaryuszów tabuli krajowej we Lwowie: Jakóba Mondscheina w Niemirowie i Antoniego Szczęsnego Orzelskiego w Kossowie.

Nadprokurator państwowy nadał posadę adjunkta dyrekcyi zakładu karnego dla mężczyzn we Lwowie Ludwikowi Schneiderowi, porucznikowi 30 pułku piechoty.

Dyrektor telegrafów mianował kandydatów telegrafu: Adolfa Skrzyńskiego i Mojżesza Steinthala elewami telegrafu, pierwszego na stacyi w Podwołoczyskach, drugiego na głównej stacyi we Lwowie, tudzież przeniósł elewa telegrafu Feliksa Szałkiewicza z Podwołoczysk do Lwowa.

Konkursa: Posada zastępcy Prokuratoryi państwa przy sądzie powiatowym w Tuchowie z roczną remuneracyą w ilości 220 złr. płatną w ratach miesięcznych—termin do 25 maja b. r.

Na pomnik Mickiewicza złożył w Administracyi *Reformy* p. Aleksander Raciborski 10 złr.

Spostrzeżenia meteorologiczne
Obserwatorjnm astronomiczne w Krakowie.

Dn.	Godzina	Ciepł. Cels.	Ciśn. powiet. milim.	Wiatr	Najw. i najmn. ciep. C.	Zjawiska
15	2 p.	8·0	738·7	Z.	3·5	chwil. deszcz
	10 w.	6·0	40·5	„	12·0	„
16	7 r.	4·8	42·7	„		pochmurno

Sprawozdanie meteorologiczne z dnia 15 maja. W ciśnieniu atmosfery znaczne wahanie. Wiatry dość silne przeważnie północne. Niebo zachmurzone. Ciepłota powietrza dość niska. O godz. 7 rano temperatura wynosiła: w Paryżu 6·9, w Petersburgn 4·1, Moskwie 8·0, Warszawie 5·0, Berlinie 7·0. Wiedniu 7·3, Pradze 5·0, Budapeszt 7·9, Lwowie 7·8, Odessie 10·6 stopni Celsyusza. Spodziewane deszcze, wiatry północne i obniżenie się temperatury.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wyszedł drugi zeszyt poezyj Wacława Nawrockiego p. t. „Z pieśni tułacza".

P. Krystyn Ostrowski wydał nową tragedyę p. t.: „Judasz i Magdalena czyli Rozpacz i nadzieja."

Drugi i trzeci zeszyt wieńca pamiątkowego, wydawanego przez zarząd Muzeum Narodowego w Rapperswylu przez A. Gillera — oba zeszyty mieszczą życiorysy następujących weteranów powstania listopadowego: Karola Paszkiewicza, Edwarda Trzcińskiego, Walentego Naciesowskiego, Wł. hr. Platera, Bohdana Zaleskiego, Krystyna Ostrowskiego, Henryka Janko i Edwarda Kosińskiego. W trzecim zaś zeszycie: Alfr. Młockiego, Mieczysława Darowskiego, Jana Nep. Janowskiego, Franciszka Bobińskiego, Adolfa Malczewskiego, Emiliana Bednarczyka, Jana Winc. Mazurkiewicza, Walentego Milewskiego, Antoniego Klimkiewicza, Wojciecha Śmiałowskiego i Edm. hr. Krasickiego.

Oktawisz Feuillet napisał nową sztukę: Les portraits de la marquise, która ma być bardzo interesującą i mieć wiele dowcipu.

Sardou pisze dla Sary Bernhard nową sztukę, w której ma wystąpić w Paryżu po ukończeniu gościnnych występów w Londynie dokąd się właśnie udaje.

Dział ekonomiczny.

Zespolenie destylarń i kopalń naftowych.
Kwestya sporna.

Gorlice, 13 maja. Korespondencya z Gorlic umieszczona w Nrze 108 *Reformy* (dział ekonomiczny) podała dosyć smutną wiadomość, jakoby jedna z większych destylarń, powiatu gorlickiego zamierzała zaniechać dalszego przerobu, „by uratować jakiekolwiek rezultaty swej kilkunastoletniej pracy." Jakkolwiek o zamierzonem zwinięciu jednej z destylarń tutejszej okolicy dotychczas nic nam nie wiadomo, jednakże nowe opodatkowanie i ścisła kontrola nad destylarniami mogą wyłonić osobliwie dla większych rafineryj takie warunki, w obec których dalsze prowadzenie i utrzymanie destylarń, przy sumiennem przestrzeganiu prawa, połączone będą ze znaczną stratą, na jakie mniejsze destylarnie, pojawiające się w coraz większej liczbie, narażone nie będą, skoro tylko zdołają innemi podstępami — o czem zresztą dosyć głośno mówią — uchylić się przed kontrolą organów finansowych. Wszak wynoszenie okowity w puszkach blaszanych na brzuchu nie jest tajemnicą.

Zupełnie słusznie zauważył korespondent, iż jedynie skonsolidowanie nietylko destylarń, ale i przedsiębiorstw górniczych może utrwalić obecnie nieco zachwiane podwaliny przemysłu naftowego; podobnego rodzaju myśl była przedmiotem nader wyczerpującej, lubo szerszemu kołu przemysłowców naftowych niezakomunikowanej dyskusyi na ostatniem posiedzeniu Wydziału Towarzystwa naftowego w Gorlicach, na którem zasiadają właściciele większych kopalń i destylarń nafty powiatu gorlickiego.

Skonsolidowanie to łatwa rzecz w teoryi, lecz w praktyce napotkać musi na tak liczne trudności, że kto tylko bliżej zna obecne stosunki przemysłu naftowego (w pow. gorl.) sam uzna, iż rzecz ta w teoryi tak piękna i praktyczna, w rzeczywistości do przeprowadzenia jest niemal niemożliwą. Nie myślę wcale występywać przeciwko połączeniu się przedsiębiorstw naftowych na większe asocyacye, i owszem tylko takie, kierowane umiejętnie i sumiennie potrafiłyby z pewnością wyjść zwycięzko z pośród licznych nieprzyjaznych warunków, których liczba z każdym rokiem znacznie wzrasta. O ile zrozumiałem główną myśl korespondencyi, mogłoby skonsolidowanie destylarń przynieść wielką korzyść i górnictwu naftowemu, które we wielu razach zmuszone jest sprzedawać surowiec niżej ceny wartościowej, nie mogąc o jakichkolwiek zaliczkach nawet marzyć. O ile atoli wiem, powiat gorlicki, posiadający znaczną ilość destylarń, dla których produkcya okolicznych kopalń nie wystarcza, sprzedaje nader korzystnie surowiec, a jeśli która kopalnia ma ustalony przychód ropy, otrzymuje od zakupującego kaucyę, wynoszącą nieraz do 50% wartości sumarycznej produkcyi w roku. Czy skonsolidowana destylarnia, jako ciało jednolite, przyznałaby kopalni za ropę wyższą cenę nad jej faktyczną wartość, bardzo wątpię, korzyści zaś podobnej destylarni byłyby: przerabianie surowca bez przerwy, ustalenie ceny nafty i sprzedaż takowej w czasie, kiedy ceny są najwyższe. Z pewnością myśl zespolenia podzieli z nami każdy właściciel destylarni, nie przyzna się atoli iż o niej marzył, gdyż stawiając odrębną destylarnię, stawiał ją z tem przekonaniem, iż nie zawsze proces destylacyjny w ciągłym będzie mieć ruchu, co też się rzeczywiście zdarza i o czem słusznie wymieniona korespondencya nadmienia. Że owe 3 do 4 dni w tygodniu zastoju nie są destylarni na rękę, nie można wątpić — lecz kto temu winien? Towarzystwo naftowe może zwrócić uwagę przemysłowców nafowych w przyszłość, przeprowadzenie zaś pieniężnych interesów przysłuży instytucyom finansowym, których kasa inny mieć będzie urok, aniżeli problematycznie obliczane korzyści. Zamiast zespolenia się, wyczekujemy obcych kapitałów, które nas z nieszczęścia i upadku wydobyć mają, nie łudźmy się jednak czczą nadzieją i nie zwlekajmy tak długo, aż niepomyślny obrót zmusi przemysł naftowy do zespolenia destylarń i kopalń naftowych, ale na innych warunkach, aniżeli obecnie pojedyncze przedsiębiorstwa stawiać zwykły.

O korzyściach zespolenia kopalń naftowych, a przynajmniej zespolenia przedsiębiorstw z jednej miejscowości, których kilkadziesiąt naliczyć można na niezbyt wielkiej przestrzeni, nie myślę się rozpisywać, gdyż znane one są dokładnie tym, którzy bądź kopalnię ropy posiadają, lub czynnie w niej pracują.

Komitet Towarzystwa gosp. galic. podaje niniejszem do wiadomości, iż termin zgłoszeń na wystawę nabiałową tryesteńską przedłużony został do dnia 31 maja b. r.

Wiedeń, 15 maja.
Pszenica na wiosnę, 12·— — 12·02, na maj, czerwiec 11·95—12·—, na jesień 11·03 — 11·05. Owies na wiosnę 7·95 — 8·— Owies na jesień 7·——7·02 Owies handlowy 8·— —8·15. Zyto węgierskie 8·80— 9·—, Zyto na wiosnę 8·40 —8·50. Zyto na jesień 8·40—8·42. Kukurudza na maj, czerwiec 7·65—7·70, gotowa 7·70— 7·75.
Spirytus 32·50—32·75.
Nafta 15·50—15·75.

Ostatnie wiadomości.

Piszą nam z Warszawy: „Obiegające pogłoski jakoby generał-gubernator Albedyński powołany został do Petersburga w celu zastąpienia Ignatiewa nie ma ją pewnej podstawy. Że stanowisko tego ministra jest zachwiane jest to rzeczą pewną. Czy jednak upadnie on ostatecznie wątpić należy, gdyż car i najbliższe jego otoczenie pozostają ciągle pod wpływem sławianofilskim streszczającym się w prześladowaniu Polaków, Żydów i Niemców. Z kół najbliższych Albedyńskiego dochodzi mnie wiadomość, iż prawdopodobnie nie powróci on do Warszawy, jakie zaś otrzyma stanowisko dotąd niewiadomo. Ignatiew pragnąłby do Warszawy przysłać znanego wroga Polaków Todtlebena, dotychczasowego generał-gubernatora w Wilnie, który miałby czuwać nad robotami fortyfikacyjnemi około Warszawy, a powtóre zadaniem jego byłoby przeprowadzenie systemu polityki polakożerczej, w każdym razie nominacya Todtlebena na generał-gubernatora w Warszawie miałaby znaczenie wojenne".Piękne widoki!

Gołos donosząc o udzieleniu koncesyi na wydawanie polskiego pisma w Petersburgu pisze: wykształcona część społeczeństwa rosyjskiego tylko z zadowoleniem może powitać fakt taki. Pismo polskie wydawane w Petersburgu może być tylko organem więcej postępowej części społeczeństwa polskiego i naturalnie da nam możność zapoznania się bliżej i dokładniej z panującemi w niej dążnościami. W chwili kiedy opinia powszechna powinna jasno zrozumieć główne podstawy na jakich ostatecznie muszą się ustalić prawidłowe stosunki nasze z polakami, nowy organ polskiej prasy będzie się starał dopomódz w tej dobrej sprawie. Wczorajsze *Nowoje Wremia* wystąpiło z ostrą polemiką przeciw artykułowi *Gołosa* o znaczeniu polskiego pisma w Petersburgu.

TELEGRAMY „REFORMY".

(Prywatne)

Wiedeń, 16 maja. Wyrok w procesie z powodu Ringteatru ma być ogłoszony o godz. 4. Dzienniki zapowiadają z tego powodu nadzwyczajne dodatki.

Praga, 16 maja. *Narodni Listy* piszą, że Taaffe zasłania sobą Conrada przeciw czeskiemu klubowi. Klerykalni mają być bardzo niezadowoleni z powodu odroczenia noweli szkolnej, i upadku projektu o podatku giełdowym.

Opawa, 16 maja. Mark. Bacquehem przybył tu dla objęcia urzędu.

Buda-Peszt, 16 maja. Skrajna lewica przygotowuje manifest do węgierskiego narodu w sprawie bośniackiej. Konferencye ministeryalne nie doprowadziły do żadnego rezultatu.

Paryż, 16 maja. Eskadra francuska i angielska odpłynęły do Egiptu na razie tylko dla obrony obcych kolonij.

Paryż, 16 maja. Właściciele dawnych akcyj *Union générale* zostali skazani na wpłacenie 250 franków na każdą akcyę.

Belgrad, 16 maja. Dekret królewski zarządza wybór uzupełniający 50 posłów do skupczyny.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 16 maja. Wyrok w procesie o pożar Ringteatru został właśnie ogłoszony. Sąd uznał winnymi: dyrektora Jaunera, maszynistę Nitscha i inspektora teatru Geringera — innych oskarżonych uwolniono.

Wiedeń, 16 maja. Ogólne zebranie kolei galicyjsko-węgierskiej zatwierdziło sprawozdanie z czynności za rok 1881. Z braku znacznych transportów zboża, dochody zmniejszyły się w porównaniu z rokiem ubiegłym o111,678 złr. Natomiast rozchody były mniejsze o 55,298 złr. Bilans wykazuje saldo straty 117,939, z czego 92,843 złr. przypada na linię galicyjską, a 25096 złr. na węgierską. W skutek sprzedaży będących w posiadaniu towarzystwa własnych priorytetów drugiej emisyi po kursie 9025 złr., wszystkie długi bieżące mogą być spłacone, a zarazem i wypłata kuponów od akcyi od 1 lipca umożliwiona. Rezultaty ruchu kolejowego w roku 1882 są lepsze, gdyż do końca kwietnia dochód był większy o 6400 złr. niż w r. ubiegłym.

Serajewo, 16 maja. Od 36 godzin sroży się zamieć śnieżna przy dwóch stopniach mrozu. Spodziewać się należy wielkich szkód

Berlin, 16 maja. *Nordd. Allg. Ztg.* donosi, że newralgiczne cierpienia kanclerza ostatniemi dniami tak się wzmogły, że ani chodzić, ani stać nie może, i przynajmniej przez tydzień nie będzie mógł łóżka opuścić.

Paryż, 16 maja. *Agence Havas* donosi z Kairo że na podstawie rad, udzielanych przez gen. konsulów, doprowadzono do skutku zupełne porozumienie. Kedyw oświadczył, iż zapomina wyrządzonych mu przykrości. Całe ministerstwo pozostaje w urzędzie. Zadowolenie z powodu załatwienia sporu jest powszechne.

Paryż, 16 maja. *Agence Havas* donosi z Kairo: Generalni konsulowie Francyi i Anglii uczynili Arabi-beja odpowiedzialnym za utrzymanie publicznego bezpieczeństwa, bez względu, czy będzie ministrem lub nie, a oświadczyli zarazem, iż ręczą za jego życie, jeżeli zdoła pokój utrzymać.

Paryż, 16 maja. Izba deputowanych wzięła pod obrady wniosek „nieprzejednanego" Roche'a — zmierzający do sekularyzacyi dóbr korporacyj religijnych, seminaryów, probostw i konsystorzy — tudzież do rozdzielenia kościoła od państwa.

Paryż, 16 maja. Turgieniew ciężko zachorował.

Londyn, 16 maja. W obu Izbach parlamentu oświadczył rząd, iż ma więcej niż nadzieję, że spokój, porządek i pomyślność Egiptu będą przywrócone.

Londyn, 16 maja. W Izbie gmin przedłożył Gladstone bill dotyczący zaległych czynszów dzierżawnych w Irlandyi. Izba przyjęła bill w pierwszem czytaniu.

Rzym, 16 maja. Przebywający obecnie w Rzymie były minister egipski Ratif, wystosował ztąd do Kedywa list, w którym protestuje przeciw wydanemu nań wyrokowi, żąda ponownego przeprowadzenia procesu przed mięszanym trybunałem, i przyrzeka w takim razie stawić się osobiście przed sąd.

Konstantynopol, 16 maja. W. Porta wystosowała dnia 14 b. m. telegraficzny okólnik do swych zastępców przy dworach zagranicznych, w którym zastrzega się przeciwko przypisywanemu niektórym mocarstwom zamiarowi wojskowej interwencyi w Egipcie. W dzisiejszym stanie rzeczy w Egipcie nic nie usprawiedliwiałoby takiej interwencyi — a jeżeliby się ona konieczną okazała, to tylko sułtanowi służyłoby prawo interwencyi.

Kairo, 16 maja. Generalni konsulowie Anglii i Francyi otrzymali od Arabiego zapewnienie, że Europejczykom nie grozi żadne niebezpieczeństwo, póki obecne ministerstwo pozostaje u steru. Generalni konsulowie zawiadomili kedywa o bliskiem przybyciu eskadry francusko-angielskiej, kładąc nacisk na to, żeby istniało ministerstwo, z któremby się można porozumiewać. Jeżeliby kedyw nie mógł przeprowadzić utworzenia nowego gabinetu, niech rządzi dalej z obecnem ministerstwem.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń dnia 15 maja 1882.	Dzisiejsze g. 2 m. 20	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	76·70	
„ srebrna „	77·55	
„ złota „	94·45	
5% Austr. Renta pap. nowa	92·80	
4% Węg. „ „	89·22	
6% „ „ złota	120·—	
Losy z r. 1860	130·75	
„ „ 1864	175·—	
„ premiowe węg.	119·75	
Londyn	119·90	
Napoleondor	9·51½	
Marka	58·60	
Dukat	5·65	
Ruble papierowe	121·36	
Lombardy	143·75	
Akcye Bankn Austro-węgierskiego.	832·—	
„ kredytowe	345·25	
„ Karola Ludwika	314·25	
„ Lwowsko-Czerniow.	173·25	
„ Węg.-półn.-wschodnie	164·50	
„ Koszycko-Bogum.	150·—	
„ Północno zachodnie	208·—	
„ Anglo Banku	129·—	
5% Obligacye Indemn. gal	101·—	
6% Listy hipoteczne	102·—	
Akcye Siedmiogrodzkie	165·—	
Berlin dnia 15 maja 1882.		
Wiedeń	170·60	
Banknoty	170·70	
Warszawa	206·65	
Ruble	207·—	
5% Listy zast. król. polsk.	63·70	
4% „ likwidacyjne	54·90	
Akcye Karola Ludwika	134·62	
„ kredytowe	593·—	

Usposobienie giełdy stałe.

Wydawca: ***Dr. Adam Asnyk.***

Odpowiedzialny Redaktor:

Dr. Tadeusz Rutowski.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz, 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15. w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich

— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

Kraków, dnia 16/5.

%			płacą	żądają
	Ruble papierowe ros.	za 100 rubli	121 40	121 70
	Marki niem. złote lub pap.	„ 100 mar.	58 60	58 65
	Kupony srebrne		99 50	— —
	Dukat nowy ważny		5 60	5 65
	20-to Frankówka złota		9 50	9 53
6%	Pożyczka krajowa galic.	za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic.	„ 100 zł.	100 30	100 90
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.		100 25	101 —
4	„ „ „ „ „		87 50	88 50
6	„ „ Banku Hipoteczn.		102 40	103 —
5	„ „ „ „ z premią 10%		101 25	101 70
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat		99 15	99 60
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.		— —	— —
5	„ „ „ „		— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie		100 —	101 50
6	„ „ „ „ „ „ 36 „		— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 18 „		— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „		— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol.	za rubli 100	99 —	99 50
4	„ likwidacyjne „	„ „ 100	86 —	86 40

Lwów, dnia 15/5.

%			płacą	żądają
—	Akcye Banku hipotecznego gal.	s. na zł. 200	320 —	323 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem.	za złr. 100	109 25	100 75
4	„ „ „ „ „	„ „ 100	— —	— —
6	„ „ Banku hipotecznego gal.	„ „ 100	102 50	102 85
5	„ „ „ „ z 10% premią	„ „ 100	101 42	102 —
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	„ „ 100	99 25	100 —
6	„ „ Banku włościań.	„ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.		100 60	101 15

Wiedeń, dnia 15/5.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

%			płacą	żądają
4½	Renta austr. papierowa	za złr. 100	76 75	76 90
4½	„ „ srebrna	„ „ 100	77 50	77 65
4	„ „ złota	„ „ 100	94 40	94 60
5	„ „ pap. nowa	„ „ 100	92 80	92 95
4	Losy z roku 1854 na 250 złr.	za złr. 100	119 . 0	120 40
5	„ „ 1860 „ 500 „	„ „ 100	131 —	131 50
5	„ „ 1860 „ 100 „	„ „ 100	134 —	134 50
—	„ „ 1864 bez % całe	„ „ 100	175 —	175 25
—	„ „ 1864 bez % połówki	„ „ 100	173 —	174 —
—	Como Renten-Schein na 42 lirów	za sztukę 1	35 —	— —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków	za sztukę 1	145 75	146 25

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

%			płacą	żądają
6	Renta złota węgierska	za złr. 100	119 90	120 05
4	„ „ „	„ „ 100	89 35	89 50
5	„ pap.	„ „ 100	87 —	87 15
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie	„ „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr.	„ „ 100	119 60	120 —
—	„ „ „ po 50 złr.	„ „ 100	118 50	119 —
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.)	„ „ 100	110 60	— —

OBLIGI INDEMNIZACYJNE.

%			płacą	żądają
5%	Obligacye indem. Bukowińskie	za złr. 100	99 50	100 —
5	Obligacye indemizac. Galicyj.	„ „ 100	100 75	101 25
5	„ „ Siedmiogrodzkie	„ „ 100	98 —	98 50
5	„ „ Węgierskie	„ „ 100	98 25	98 75

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

%			płacą	żądają
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870	za sztukę 1	114 —	114 50
5	„ „ „ „ 1878	„ „ 1	104 —	104 50
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr.	„ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków	„ „ 1	37 50	38 —
0	„ Tureckie po 400 „	„ „ 1	27 10	28 20

LISTY ZASTAWNE.

%			płacą	żądają
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote	za złr. 100	119 30	119 70
3	„ „ „ „ „ z premią	„ „ 100	99 75	100 25
6	„ Banku hipotecz. gal.	„ „ 100	102 40	102 80
5	„ „ „ „ z 10% prem.	„ „ 100	101 50	102 50
5	„ „ „ „	„ „ 100	99 25	100 —
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn.	„ „ 100	— —	104 50
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn.	„ „ 100	105 25	106 25
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn.	„ „ 100	101 —	101 50
5½	„ „ „ „ „ „ 36-letn.	„ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem.	„ „ 100	93 —	93 50
5	„ „ „ „ „	„ „ 100	100 10	100 50
6	„ „ rustykalne	za złr. 100	102 50	103 50
6	„ „ „ 15-letnie	„ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie	„ „ 100	95 50	96 50
5	„ „ Banku austr.-węg.	„ „ 100	100 60	100 80
4½	„ „ „ „	„ „ 100	100 80	101 —
4	„ „ „ „	„ „ 100	94 65	94 90

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

%			płacą	żądają
5	Albrechta na 300 złr.	za złr. 100	93 90	94 20
5	Ferdynanda półnoen. na 300 złr.	„ „ 100	106 50	107 —
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr.	„ „ 100	100 25	100 50
5	Koszyc.-Bogumińskiéj na 200 złr.	„ „ 100	97 80	98 —
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr.	„ „ 100	94 —	94 25
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr.	„ „ 100	95 50	96 —
5	Rudolfa na 300 złr.	„ „ 100	100 30	100 60
5	Siedmiogrodzkiéj na 200 złr.	„ „ 100	91 80	92 20
3	Lombardy (Südbahn) na 500 fr.	za sztukę 1	134 25	135 —
5	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr.	„ „ 100	92 70	93 —
5	Nordosty na 300 złr.	za złr. 100	91 60	91 60

L O S Y.

%			płacą	żądają
—	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr.	za sztukę	177 —	177 50
—	Klary na 40 złr. m. k.	„ „	41 50	42 —
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr.	„ „	110 75	111 25
—	Insbruck na 20 złr. w. a.	„ „	23 —	23 50
—	Keglewich na 10 złr. m. k.	„ „	— —	— —
—	Krakowskie na 20 złr. w. a.	„ „	19 60	20 —
—	Lublańskie na 20 złr. w. a.	„ „	23 50	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	„ „	42 50	— —
—	Palfy na 40 złr. m. k.	„ „	38 75	39 25
—	Rudolfa na 10 złr. w. a.	„ „	20 —	20 50
—	Salm na 40 złr. m. k.	„ „	53 50	— —
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a.	za sztukę	24 50	25 —
—	St. Genois na 40 złr. m. k.	„ „	47 25	47 75
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	„ „	23 50	24 —
4½	Tryestyńskie na 100 złr. m. k.	„ „	126 75	127 50
4	„ na 50 złr. w. a.	„ „	63 —	64 —
—	Waldstein na 20 złr. m. k.	„ „	30 —	— —
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k.	„ „	39 50	40 —

AKCYE BANKOWE.

%			płacą	żądają
5	Anglobank	na 120 złr.	129 —	129 25
5	Bankverein Wiener.	na 100 złr.	118 25	118 50
5	Bodencredit allgem. aust.	na 80 złr.	245 —	247 —
5	Kredytowe dla handlu i przem.	na 160 złr.	346 40	346 60
5	Kreditbank węg. allg.	na 200 złr.	341 —	341 50
5	Hipoteczne galic.	na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „	na 200 złr.	— —	— —
5	Landerbank	na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk.	na 600 złr.	828 —	830 —
5	Unionbank	na 100 złr.	128 10	128 30

AKCYE KOLEJOWE.

%			płacą	żądają
bez %	Albrechta	na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume	na 200 „	173 —	172 50
5	Ferdynanda Nordbahn	n. 1050 „	2660 —	2667 —
5	Franciszka Józefa	na 200 „	195 75	196 25
5	Karola Ludwika	na 210 „	314 75	315 25
4	Koszycko-Bogumińsk.	na 200 „	150 —	150 50
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy	na 200 „	172 75	173 25
bez %	Morawsko-szlązkie centr.		27 25	28 —
bez %	Prag Duxer		62 —	62 50
5	Rudolfa	na 200 złr.	170 —	170 50
5	Siedmiogrodzkie	na 200 „	165 —	166 —
5	Staatseisenbahn państwowa	na 200 „	336 —	336 50
5	Lombardy (Südbahn)	na 200 „	143 50	144 —
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk.	na 200 „	160 —	160 50
5	Nordosty	na 200 „	164 75	165 50

W A L U T Y.

			płacą	żądają
	Dukaty pełno ważne	za sztukę	5 63	5 65
	20-to Frankówki	„ „	9 52	9 53
	20-to Markówka	„ „	11 70	11 73
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne	„ „	9 81	9 82
	Funty szterlingi	„ „	11 97	12 —
	Tureckie liry złote	„ „	10 82	10 84
	Banknoty włoskie	„ „	46 40	46 60
	Ruble papierowe	„ „	121 25	121 75

Warszawa, dnia 15/5.

%			płacą	żądają
5%	Listy zast. nowe r. 1869		99 70	— —
	Kupony		— —	— —
4	Listy likwidacyjne	za rs. 100	86 50	86 70
	Kupony		— —	— —
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.		93 70	— —
	„ „ „ „ IIa „		92 65	— —
	„ „ „ „ IIIa „		91 40	— —

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: *A. Szyjewski.*